

PRENUMERATA

W MIEJSCU:	
rocznie	rs. 3 kop. 60
półrocznie	rs. 1 kop. 80
kwartalnie	rs. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.	
Dopłata za odnośzenie—15 kop.	
kwartalnie.	
Z PRZESYŁKĄ.	
rocznie	rs. 4 kop. 80
półrocznie	rs. 2 kop. 40
kwartalnie	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednorazowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza. Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20 od wiersza petitu. Za tłumaczenie ogł. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Redakcyjja i Administracyja: ulica Kaliska w Piotrkowie, dom Katarzyńskiego (obok magistratu).
Redaktor przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej popołudniu, z wyjątkiem świąt.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyjja, wszystkie księgarnie i następujące kantory ogłoszeń: w Warszawie „Biurow ogłoszeń Ungra“ Wierzbowa № 8; Biuro handl. inf.-komisowe „Bernard Berson“, Królewska № 51; w Petersburgu i Moskwie Dom handl. „L. i E. Metzl i S-ka“.

L. KRZYMSKI

Zakłady przemysłowe w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej № 78

polecają w całych, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{8}$ butelkach



MIODY

niepodlegające psuciu się nawet w najnieprzyjajniejszych warunkach, idealnie czyste, bez domieszek (czyścość stwierdzona przez Urząd Lekarski i powagi naukowe) szlachetnego smaku i bukietu.

Uprzeza się zwracać uwagę na monogramy (jak obok) umieszczone na etykietach i korku każdej butelki.

Żądać we wszystkich znaczniejszych składach win.

(5-2)

DRZEWKA OWOCOWE

w wyborowych odmianach w m. **Grabica** przez **Piotrków** po 40 kop. sztuka.
(6-2)

1000 kóp zarybku

KARPI

do sprzedania w dom. Postękalice, poczta Piotrków
(3-2)

B. LEON CROIZET

w St. Mème-Cognac

poleca

w wykwintnym smaku Koniaki Kuracyjnej.

Wylączna sprzedaż na Piotrków w Handlu Win
W-go B. LISSOWSKIEGO. (5-4)

Dom. GŁUCHÓW

pod Widawą, ma do sprzedania w większej ilości

BRZĘZINĘ DO SADZENIA

oraz na obręcze

po przystępnej cenie. — Bliższa wiadomość w administracyi dóbr. (3-2)

Kwestyjonyjusz w sprawie mieszkań ludności wiejskiej.

Po szeregu ankiet w sprawie mieszkań ludności miejskiej, przedsiębranych w większych miastach Królestwa, przyszła kolej na wioski. Tutaj badanie jest bez porównania trudniejsze niż w mieście, w którym badacze mogą zbierać dane po wspólnym rozważeniu każdego punktu, przez co dane stają się czemś całkowitem; na wsi zaś każdy odosobniony zbieracz zabarwia lub przynajmniej może zabarwić zebrane dane barwą swych przekonań. Poniekąd zapobiegają temu niepożądanemu faktowi ogólne kwestyjonyjusz w rodzaju poniżej załączonego, ułożonego przez p. Rakowieckiego. Pierwotnie był on wydrukowany w „Kuryerze Codziennym“, a obecnie, po dokonaniu pewnych zmian i dopełnień na posiedzeniach Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego, przyjęty i rozesłany został Redakcyjjom, w celu rozpowszechnienia go.

Kwestyjonyjusz w sprawie mieszkań ludności wiejskiej.

- 1) Imię, nazwisko i stanowisko społeczne zbieracza poniższych danych.
- 2) Nazwa wioski, w której zbierane są dane (powiat).
- 3) Charakter miejscowości, wśród której wioska jest położona (pola, lasy, łąki, błota, bliskość rzeki, środki komunikacji, urodzajność gleby).
- 4) Czy w danej okolicy jest obfitość, czy też brak: a) drzewa budulecowego, b) gliny, c) kamieni?
- 5) Czy wioska jest położona w suchem, czy wilgotnem miejscu. Czy posiada dobrą wodę do picia i w dostatecznej ilości? Ogólna ilość studzien; ich urządzenie.
- 6) Czy wioska jest zbudowana systemem kolonizacyjnym, czy też ściśniona na jednym miejscu? W jakiej odległości od chat znajdują się zabudowania gospodarskie oraz chaty sąsiednie? Czy bezpośrednio przy chatach są przybudówki na chlewy lub inne budynki gospodarskie?
- 7) Z jakiego materiału stawiane są chaty i domy dla służby folwarcznej. Grubość ścian. Czy są w wiosce budowle murowane?
- 8) Czem jest kryty dach?
- 9) Czy są w wiosce dymne (kurne) chaty?
- 10) Czy koło zagrody włościańskiej jest ogródek i podwórko?
- 11) Wiele chaty ma okien? Wiele szyb w oknie? Czy ma okiennice? Czy ma ganek?
- 12) Czy okna są na zawiasach i czy są lufki w oknach? Czy, kiedy i na jak długo otwierają się okna i lufki? Czy są i jakie urządzenia wentylacyjne?
- 13) Części składowe typowego mieszkania rodziny włościańskiej w chatach wiejskich i dworskich.
- 14) Przy wielu izbach znajdują się ciemne komory?
- 15) Czy w izbach jest dawny komin, czy też kuchnia angielska?
- 16) Czy w izbie jest podłoga, czy też tok gliniany i w jakim stanie? Jeśli podłoga, czy heblowana i jak często bywa myta?
- 17) Czy ściany i sufit izby są otynkowane, wybielone lub wyklejone papierem?
- 18) Ilość chat mieszkalnych wiejskich.
- 19) Ilość domostw dla służby folwarcznej (jakie: dwojaki, czworaki, ośmiorki)?
- 20) Liczba ogólna mieszkańców w wioski. Stopień ich zamożności; poboczne zajęcia.
- 21) Liczba wszystkich członków rodzin służby folwarcznej.
- 22) Wielu mieszkańców mieszka we własnych chatach?
- 23) Wielu mieszkańców mieszka w cudzych izbach, t. j. stanowiących własność dworu, lub innych włościan?
- 24) Czy jedną izbę (włościańską i dworską) zajmuje zawsze jedna tylko rodzina, czy też 2 lub więcej rodzin? Czy i wiele jest mieszkań o 2 lub więcej izbach, dla jednej rodziny. Opis tych mieszkań.
- 25) Czy wewnątrz chaty, w szczególności zaś w izbie mieszkalnej, nie chowa się w zimie drób lub

zwierzęta domowe i jakie mianowicie? Czy w izbie nie przechowują się kartofle, kapusta kwaszona i inne produkty?

26) Czy powietrze w chatach i koło chat w szczególności zaś w izbach mieszkalnych jest duszne czy czyste?

27) Czy w chatach niema wilgoci i czy wogóle stanowią one dostateczne zabezpieczenie od zimna i deszczu?

Rodzaj opału. Rodzaj oświetlenia (łuczywo, nafta). Czy lampki naftowe mają szkielka? czy nie kopca?

Wymiary poszczególnych chat (domostw dla służby folwarcznej) izb mieszkalnych i okien w lokalach i calach lub w metrach centymetrach, wraz z podaniem ogólnej liczby mieszkańców, opisywanych chat i izb mieszkalnych.

28) Kto jest właścicielem danej chaty: dwór, czy wieśniak? Jeśli wieśniak, to ile morgów gruntu posiada, czy też jest bezrolny?

29) Długość chaty.

30) Szerokość chaty.

31) Długość izby.

32) Szerokość izby.

33) Wysokość izby.

34) Ilość okien w izbie.

35) Wysokość okien.

36) Szerokość okien.

37) Liczba mieszkańców chaty? wiele w tem: a) starszych nad lat 12, b) dzieci do lat 12.

38) Liczba mieszkańców jednej izby (powyżej opisanej) w tem: a) starszych nad lat 12, b) dzieci do lat 12.

39) Wyczerpanie sprzętów izby typowej w danej miejscowości i w jakim stanie są te sprzęty?

40) Stopień czystości i porządku na obszarze wioski i w izbach mieszkalnych. Udział w tym względzie właściciela majątku co do mieszkań folwarcznych.

41) Czy i w jakiej odległości od chat znajdują się miejsca ustępowe. Ich urządzenie. Czy są śmietniki i w jaki sposób oczyszczane?

42) Czy w nowowznoszonych (od lat kilkunastu) chatach i mieszkaniach folwarcznych widoczne jest dążenie do poprawy warunków higienicznych i na czem mianowicie polega to dążenie.

43) Plany odrębne: a) wnętrza chat, b) typowej zagrody wiejskiej danej okolicy (z oznaczeniem na planach rozkładu części składowych chat i zagród wiejskich i z zachowaniem, o ile możliwości stosunku wymiarowego tych części do całości).

Winniśmy dodać, że, jak pisze w swej odezwie Towarzystwo Hygieniczne, „wszelkie plany i fotografie chat, domów dla służby folwarcznej, dworów szlachty zagonywej, domów kolonistów, całych wreszcie zagród wiejskich, byłyby dla Towarzystwa bardzo pożądane“.

Wraz z Tow. mamy nadzieję, że dawny zwyczaj odkładania wszelkich otrzymywanych kwestyjonyjuszów ad acta uległ za-

pomnieniu i że na obecny posypie się może tyle odpowiedzi pod adresem Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 66), że będzie ono zmuszone powołać specjalną komisję do ich opracowania. Czytelnicy *Tygodnia* pewnie nie będą ostatnimi przy wypełnieniu tej obywatelskiej a tak wdzięcznej czynności.

Z Pabjanic.

(Koresp. „Tygodnia“).

Sprawa Towarzystw Kredytowych miejskich.—Szkoła froeblovska.—Otwarcie kancelaryi rejentalnej.—Długie staranie się o nią mieszkańców.—Dar ś. p. Hermana Krusze dla Towarzystwa Dobroczyńności.

Otrzymało tu świeżą wiadomość z Petersburga, iż ministeryjum finansów postanowiło wypracować ustawę normalną dla Towarzystw Kredytowych Miejskich. Postanowienie to przewleka sprawę 12-tu różnych miast Królestwa, a między nimi i Pabjanic, połączenia się z istniejącymi już Towarzystwami Kredytowymi po miastach gubernijalnych. Sprawa ta jednak, jak nas poinformowano, jest na porządku dziennym w Radzie Państwa i wkrótce rozstrzygnięta zostanie.

Mieszkańka Kalisza, p. Helena Pelzucka otrzymała pozwolenie p. Gubernatora piotrkowskiego na otwarcie tutaj zakładu froeblovskiego. Będzie to u nas pierwszy tego rodzaju zakład; umiejętnie prowadzony przyczyni się on może skutecznie do normalnego rozwinięcia władz umysłowych na szęj dzieciarni.

Nareszcie przybył na stałe do naszego miasta rejent, b. sędzia wydziału hipotecznego sądu okręgowego płockiego, p. Piotr Milewski i utworzył kancelaryję 13 marca.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć historję utworzenia posady notaryjalnej w Pabjanicach. Jeszcze w roku 1884 chciał ją otworzyć ówczesny prezes piotrkowskiego sądu okręgowego, a tak mieszkańcy Pabjanic jak i miejscowy urząd municypalny byli temu bardzo radzi; niestety jednak, jakaś ręka położyła tamę tym usiłowaniom i długo odtąd, bo aż 16 lat, czekano na otworzenie tyle tu upragnionej kancelaryi notaryjalnej. Tak więc od czasu organizacyi sądowej t. j. od roku 1876 do tej pory rejenci tylko z Widawy i Łasku otwierali tu rodzaj swoich filij t. j. zjeżdżali dnia 1 i 15 każdego miesiąca. W każdej innej porze za to, gdy wypadło komuś sporządzić akt notaryjalny—to w nagłych wypadkach musiał telegraficznie wzywać którego ze wspomnianych rejentów, opłacając im nadmierne koszta podróży. Chwała Bogu, wielka ta udogodność, jaką przez tak długi czas cierpieć musiało tak ludne miasto—raz na zawsze się już skończyła!

Pan Felix Krusze w dniu 13 marca b. r. zawiadomił piśmiennie tutejsze Towarzystwo Dobroczyńności dla Chrześcijan, iż nieboszyk jego ojciec, ś. p. Herman Krusze, zmarły przed kilkoma tygodniami w Berlinie i pochowany w grobach familijnych w Pabjanicach, przeznaczył *pięć tysięcy rubli* na korzyść wspomnianego Towarzystwa z warunkiem, aby suma ta nazawsze stanowiła żelazny, nietykany kapitał, a używanymi były tylko od niej procenty według uznania Towarzystwa. Jednocześnie dyrektor główny Towarzystwa Akcyjnego Pabjanickich wyrobów bawelnianych Krusze i Ender, p. Teodor Ender, zawiadomił Towarzystwo Dobroczyńności, że powyższa kwota doręczoną została przez sukcesorów ś. p. Hermana Krusze wspomnianemu Towarzystwu Akcyjnemu, które takową przyjęło do depozytu, obowiązując się opłacać od niego Tow. Dobroczyńności 6% rocznie.

Ś. p. Herman Krusze, syn Benjamina, pierwszego u nas założyciela tkackiej fa-

bryki a potem przedzalni, urodził się w Pabjanicach w roku 1839 i dopóki istniała dawna firma „Benjamin Krusche” był przez długi czas jej przedstawicielem; następnie brał czynny udział w firmie Krusche i Ender, przemianowanej obecnie na Towarzystwo Akcyjne. Mieszkał czas jakiś tutaj, a od lat kilkunastu za granicą, gdzie go śmierć zaskoczyła. O czasie do czasu odwiedził on jednak swoje rodzinne miasto, a najświeższym faktem ofiarowania rzeczowej sumy udowodnił, że tutejsza ludność uboga była blizką jego sercu. K.

Z Tomaszowa Rawskiego

(Kor. „Tygodnia“). Kilkakrotnie już upadający Tomaszów znowu ku lepszej zbliża się przyszłości; znajdowana bowiem w pobliżu ruda 45% w wielu miejscach, skłoniła konsorejyum przedsiębiorców (ma się rozumieć... nie naszych tylko Belgów) do założenia *wielkiego pieca*. Nowy przemysł—nowy napływ ludności—naturalną rzeczą kolejną dobrobyt miasta wznieść o wiele.

Tymczasem istniejące tu od 11 stycznia r. z. *Towarzystwo Wzajemnego Kredytu* znakomite handlowi oddaje usługi. Sformowany temi dniami bilans za r. 1899 wykazuje rezultaty nader dodatnie, budzące coraz większe zaufanie; dowodem tego wkłady na lokatę, które w końcu roku zeszłego wynosiły nie całe 35,000 a obecnie wynoszą w r. b. do 110,000; wkłady zaś członków w ilości 45,670 początkowo, podniosły się do 60,000.

Artystyczny zakład fotograficzny p. Malczewskiego, którego produkcjami i wielkie miasto pochwalić by się mogło, doczekał się temi dniami z Petersburga podziękowania za zdjęcia Skierniewic i okolicy.

Tania kuchnia żydowska, tak niechętnie dotąd traktowana, w ciężkim roku obecnym stała się prawdziwą deską zbawienia dla pozbawionych pracy robotników.

Brak *dentysty* ogromnie się tu daje uczuć; ktoś z fachowców w tym kierunku mógłby tu mieć się bardzo dobrze. B-a.

Kronika Piotrkowska.

Prosimy czytelników naszych z miasta Piotrkowa i całej piotrkowskiej gubernii o komunikowanie nam ważniejszych faktów i ciekawszych wypadków. Proste podanie wiadomości jest dostateczne; obrobienie należy do redakcyi.

— Ze stowarzyszenia straży ogniowej.

Dnia 18 b. m. t. j. w zeszłą niedzielę w sali miejscowego teatru, miało miejsce ogólne zebranie członków straży ogniowej ochotniczej, zwołane dla wystuchania i zatwierdzenia sprawozdania za rok 1899, zadecydowania terminów ogólnych zebrań, uchwalenia budżetu na r. b., wysokości opłat od członków ofiarodawców, wreszcie formy nagród za wyjątkowe czyny członków ochotników przy gaszeniu pożarów spełniane: wszystko to zgodnie z § 23 ustawy (punkt 1, 2, 7 i 17). Co dotyczy terminów walnych zgromadzeń—te oznaczone na marzec i listopad; co do cyfry wydatków—unormowano je sumą 3375 rb.; co zaś do rocznych opłat—to postanowiono, członków ofiarodawców podzielić na: *dobrowolnych*, nieposesjonatów i—posesjonatów t. j. tych, którzy *obowiązani są* do pewnej na rzecz straży opłaty w zamian za zwolnienie ich od obowiązku dostarczania do pożarów narzędzi ogniowych,—z tych pierwsi mają wszyscy bez wyjątku opłacać po rb. 3 rocznie, drudzy zaś po rb. 1, 2 lub 3, odpowiednio do swej zamożności. Co do wynagrodzeń za gorliwe pełnienie obowiązków i wyjątkowe czyny odwagi przy pożarach—ogólne zebranie postanowiło dwie formy nagród: pieniężną, najwyżej do rub. 25 i

honorową, w postaci znaku do noszenia na piersiach.

Z odczytanego na omawianem zebraniu ogólnem sprawozdania za rok 1899—dowiadujemy się, że w tymże roku było członków *rzeczywistych*, oraz członków ofiarodawców i ochotników, mających prawo głosu 165; członków ofiarodawców wogóle było 627; ochotników podzielonych na 6 oddziałów—273, a w tem katolików 256, prawosławnych 5, ewangelików 6, starozakonnych 6; co do stanowiska społecznego, to szeregi straży przeważnie rekrutują się z rzemieślników, których jest 180 we froncie.

W roku sprawozdawczym straż miała dochodu 4510 rb., a rozchodu 3383 rb. Majątek jej, wraz z pozostałym w gotówce remanentem w ilości 1126 rb., wynosi, przeważnie w inwentarzu, narzędziach różnych i uniformach rb. 16777 k. 64.

— Pierwszy odczyt w sali Tow.

Dobroczyńności wygłosił w ubiegłą środę adwokat Kleyna, wzięwszy za temat „*Style w architekturze*”. Zniwolony bogatą treścią zamknąć w ramach krótkiego odczytu, prelegent umiejętnie potrafił wybrać najbardziej charakterystyczne cechy stylów i zwięźle przedstawić genezę i stopniowy rozwój każdego z nich. Szczelnie zapełniająca salę publiczność z zajęciem śledziła za treścią odczytu i z nie mniejszem zainteresowaniem przyglądała się rzucanym na ekran ilustracyjom wszelkich stylowych budowi. A więc przed oczyma widzów i przed duszą słuchacza przesunęły się kolejno wytwory egipskiej architektoniki, piramidy i obeliski, dalej w gruzach leżące arcydzieła greckiego budownictwa, pomniki artyzmu i potęgi dawnego Rzymu, koloseum, łuki i mauzoleum. Dalej bizantyjskie świątynie i przeświściowy kościół Ś.-go Marka w Wenecyi i znów ostrołukowe, tysiącem wieżyczek strzelające ku niebu gotyki, i poważny renesans, i barok o niesympatycznych kopułach środkowych. Żalowaliśmy tylko, że prelegent nie mógł, mimo szczerzej chęci, przedstawić nam całego szeregu przygotowanych przez się ilustracyj, przedstawiających zabytki budownicze naszego kraju i, że nie wspominał nie o poważnych współczesnych usiłowaniach wprowadzenia do naszej architektoniki rodzimej motywów sztuki zakopańskiej.

Żupełne ovladnięcie przedmiotem, dźwięczny organ głosu, wyborna modulacyja i niezmiernie przystępne traktowanie przedmiotu, są prawdziwą szanownego prelegenta zasługą. O następnym odczycie p. Rosłana p. t. „*Hygienu pracy umysłowej*”, wspomnimy w przyszłym tygodniu.

— **Teatr.** Po długiej nieobecności, zjechał nareszcie do naszego miasta teatr i to pod kierunkiem sympatycznie zawsze witanego przez piotrkowian p. Janowskiego. Pan J. przyjeżdża do nas z Kiele, gdzie dał 70 przeszło przedstawień. W towarzystwie jego znajduje się kilka sił wybitnych, a na ich czele p. Bissen-Janowska, która debiutowała na scenie warszawskiej i sam dyrektor. Gdy tych dwoje gra, przedstawienie ma już siłę atrakcyi; dalej idą wyborni w rolach charakterystycznych pp. Orliński i Szymborski; wreszcie p. Mićciński i—poniekąd Leśniewska. Oto parę wybitniejszych sił, któreśmy na trzech pierwszych przedstawieniach zauważyli. Po za tem uderzyło nas sumienne wyuczanie się ról i pewna karność zespołu, a co za tem idzie—poszanowanie sztuki.

W sobotę i niedzielę widzieliśmy głośną nowość „*Zaczarowane Koło*” Rydla, utwór symboliczny, o sympatycznej tendencyi, pięknym napisany językiem. Pani Bissen-Janowska w roli Maryny stanęła na wyzynie prawdziwego artyzmu! Ognisty temperament pięknej młynarzewej, walkę jej, winę i jako wynik jej, obłąd—przedstawiła z niepospolitą siłą i znakomitem wni-

knięciem w charakter bohaterki sztuki. Realistycznie, a jednak z wielką poezją traktowana rola Maryny jest jedną z najlepszych w bogatym repertuarze tej doskonałej artystki. Pan Orliński w roli „Kusego” również na szczere zasługuje uznanie, przyczem miło nam zaznaczyć postęp, jaki w grze tego artysty zauważyliśmy. Akt pierwszy wypadł nadspodziewanie dobrze; za to akt drugi słabo, aczkolwiek p. Szyborski inteligentnie grał rolę wojewody, a p. Leśniewska stylowo wykończyła rolę Basi. — W poniedziałek z prawdziwą dążyliśmy do teatru przyjemnością. Wyborna sztuka Sarda „Rozwiódźmy się” w takiej obsadzie jak państwo Janowscy musiała wypaść świetnie. Trudno bo doprawdy o lepszych artystów do ról Cypryjani i pana de Prunelle. Za to p. Orliński, szarżując nieco, mniej nas w roli Ademara zadowolnił.

We wtorek 20 marca grano krotoczwile Kazimierza Zalewskiego p. t. „Oj mężczyźni, mężczyźni!”, Treść sztuki jest powszechnie znana; poprzestaniemy więc na wzmiance, że całość grana z ożywieniem, przy ładnych dekoracjach i strojach sprawiała dodatnie wrażenie. Z artystów najbardziej nam przypadła do smaku nadzwyczaj naturalna gra p. Bissen-Janowskiej w roli Aurelii Pichard oraz pp. Janowskiego (Zygmunt Łaszowski), Micińskiego (Czempielński) i Orlińskiego (Kretoński).

— **Jarmark** na konie i inwentarz żywy i martwy, trwa w dalszym ciągu kiedy piszemy te słowa; musimy przeto obecnie poprzestać na krótkiej wzmiance, odkładając szczegółowe o nim sprawozdanie do przyszłego tygodnia. Powiemy więc tylko, że tegoroczny wiosenny jarmark piotrkowski był bez porównania obfitszy niż poprzednie w napływ inwentarza; nigdy jeszcze nie widzieliśmy tyle i tak ładnych koni, tyle bydła, przeważnie chłopskiego, tyle pługów, bryczek i wolantów. Ruch też tranzakcyjny był dość ożywiony, jakkolwiek kupców zamiejscowych, zagranicznych, i tym razem nie było. Znajdą się jednak i ci ostatni z postępem czasu, zwłaszcza, gdy przyjdziemy pomatu do jakiegoś takiego ujednostajnienia hodowli, gdy w hodowli koni dojdziemy do jakiegoś pewnego stałego typu. Jest to rzecz konieczna, choć co prawda, przechodząca możliwość sił prywatnych; ale władza państwowa mogła by w tym kierunku wielce się przysłużyć krajowi, przez zakładanie gęstszych niż dotąd stajni reproduktorów, o jednym ich typie. Pod tym względem rząd np. niemiecki do znacznych już doszedł rezultatów.

— **Komitet** jarmarczny przed 10-ciu dniami został zatwierdzony. W skład jego, weszli jak wiadomo pp. Bronikowski z Mierzyna, Grzegorzewski z Kamocińska, Sztukowski z Rakowa i ze strony miasta p. Kański. Oczywiście komitet ten nie miał się już czasu zająć jarmarkiem, który się odbył w ubiegłym tygodniu; o ile jednak wiemy, postanowił on z całą energią i gorliwością zakrzętnąć się około zorganizowania jarmarku wresztniowego: agitacją tak między hodowcami jak i kupcami, urządzeniem różnych popisów hipicznych i zabaw wieczornych przez czas trwania jarmarku i t. p. Członkowie komitetu, postanowiwszy rozdzielić pomiędzy siebie różne czynności, zaprosić mają do pomocy przy ich wykonaniu i inne, znane z energii i dobrych chęci jednostki. Rzecz ważna, że cały plac jarmarczny zostanie nareszcie zdrenowany, czem się już zajmie prawdopodobnie p. Kański.

— **Plan sytuacyjny Piotrkowa.** Sporządzony został drugi, nowy projekt planu sytuacyjnego naszego miasta z włączeniem do jego obrębu obu hut szklanych i osady fabrycznej Bugaj. Tym sposobem linie graniczne miejskie zostałyby prze-

prowadzone od huty Häblera na zachodniej stronie miasta do składu monopolu, ztamtąd do cegielni p. Brauna w kierunku południowym, ku nowobudującej się bydłobójni, a od tej ostatniej na wschód, po za stawem na Bugaju, wreszcie ku wólberskiej szosie na północy, z objęciem placu artyleryjskiego, gdzie koszary wojskowe. Projekt powyższy musi być oczywiście przedstawiony na zatwierdzenie władz wyższych, a przedewszystkiem rządu gubernijalnego.

— **Kwestyja budowy sądu** okręgowego, o ile nam wiadomo, przedstawia się tak w obecnej chwili: ministerjum sprawiedliwości ma istotnie rzeczoną gmach budować na projektowanym miejscu b. magazynu solnego; przedewszystkiem jednak oczekuje przedwstępnych wiadomości od tutejszych władz, po otrzymaniu których obejmie najprzód w posiadanie sam plac i odda go do użytku sądowi okręgowemu. Do rozpoczęcia przecież budowy gmachu, ministerjum ma przystąpić nie wcześniej, jak po latach 3-eh, 4-eh, gdyż na taki właśnie przeciąg czasu fundusz na budowę gmachów sądowych już jest rozdysponowany.

Kwestyja więc budowy sądu znajduje się, jak dotąd, na dobrej drodze; ale niewątpliwie stałaby jeszcze lepiej i urzeczywistniła się prędzej, gdyby znalazł się ktoś, coby na dogodnych dla rządu warunkach zgodził się gmach zbudować. W każdym razie kontrakt o najem lokalu dotychczasowego zostanie na dalszy czas przedłużony, z zastrzeżeniem jednak, iż sąd, w razie wybudowania dla siebie własnego gmachu, dotychczasowy lokal w każdej chwili może opuścić. Warunek ten wreszcie i w poprzednich kontraktach zawsze był zamieszczony.

— **Areszt policyjny.** Z powodu będącego na porządku dziennym w sferach decydujących projektu reorganizacji aresztów policyjnych, budowa takiego areztu w naszym mieście ulegnie oczywiście znacznej zwłoce. Według istniejącego projektu, areszt policyjny mają być podobno urządzane w przyszłości przy miejscowych więzieniach, gdzie się oczywiście takowe znajdują.

— **Sporządzony** został kosztorys na wybrukowanie w r. b. alei Aleksandryjskiej od punktu jej załamania się (od ul. „Dońskiej”) do stacyi towarowej. Kosztorys, z włączeniem doń konserwacji dróg szosowych do Milejowa, do Bujacu, do ementarza i pierwszej połowy alei Aleksandryjskiej, wynosi przeszło 14,000 rb. i wymaga jeszcze zatwierdzenia rządu gubernijalnego.

— **Zatwierdzony** już został projekt wybrukowania ulicy wiodącej do Rokszyc, po za plantem drogi żelaznej, z tem jednakże zastrzeżeniem, że właściciele domów przy tej ulicy złożą deklaracje urządzenia własnym kosztem (gdzie się tego okaże potrzeba) nowych ścieków na swych posesyjach.

— **Nowa fabryka.** Dowiadujemy się, że dawno projektowana w naszym mieście budowa akcyjnej fabryki krochmalu z kartofli przychodzi do skutku. Krochmalnia będzie przerabiać około 150 tysięcy korcy kartofli. Otwiera się tedy nowy rynek zbytu dla naszych ziemian.

— **Rada Towarzystwa Dobroczynności** ostatecznie zorganizowała się w ten sposób, że w skutek zrzeczenia się mandatów wyborczych przez pp. Dudzińskiego Floryjana i Nowickiego Feliksa, do składu Rady weszli z pośród kandydatów pp. Nestorowicz Onufry i Świętochowski Tadeusz. W ten sposób skompletowana Rada wybrała z pomiędzy siebie: na Prezesa p. Szrednickiego (ponownie), na skarbnika p. Felicyjana Kepińskiego (ponownie) i na sekretarza p. Wincentego Konarzewskiego; dr. Strzyżowski, jak i poprzednio pozo-

stał przy zarządzie ochrony № 1, a księdzu Helbichowi oddano ochronę № 2; pożyczki bezprocentowe przyjął do prowadzenia p. Jachimowski sędzia; delegatem Rady do szwalni i do zakładu „Adeli”, wyznaczonym został p. Nestorowicz; dom pracy powierzono p. Świętochowskiemu, a tanią kuchnię — p. Gogolewskiemu.

Prócz tego, zaproszono na główne opiekunki: ochrony № 1 panie E. Krzywicką i H. Domańską; ochrony № 2 — panią Strahlęrową; zakładu „Adeli” — panie E. Krzywicką, Jakobsonową Tadeuszową i St. Łuczycką — a taniej kuchni — p. Władysławową Zaleską.

— **Rada Piotrkowskiego Towarzystwa Dobroczynności** donosi nam pod dniem 17 b. m., co następuje:

Z okazji 30-letniej rocznicy ślubu pp. Markusa i Salomei małżonków Braunów, Towarzystwo Dobroczynności otrzymało w dniu dzisiejszym rubli trzysta w 5% listach zastawnych jako kapitał żelazny, od którego procent ma być rozdawany biednym, w dniu 22-im marca każdego roku, jako właśnie w rocznicę wzmiankowanego ślubu. Prócz tego, otrzymano w gotówce rubli piętnaście do rozdania biednym w dniu 23 marca r. b.

Państwo Braun znani są ze swej ofiarności: bądź to na wigilię, bądź na święta wielkanocne i w wielu innych razach, Towarzystwo Dobroczynności zwykle otrzymuje od nich szczodre datki; dar jednak obecny, o wiele przenoszący zakres zwykły, zasługuje na szczególniejszą wdzięczność. Da on możność otrzeć niejedną łzę wdędy, i niejednej ulży niedoli. Rada też ma zaszczycić wyrazić niniejszem należne, publiczne znacnym ofiarodawcom podziękowanie, z nadmienieniem, że woła ich co do przeznaczenia powyżej wymienionej ofiary ściśle wykonaną zostanie.

Prezes Rady, Rzec. Rad, St. Szrednicki.
Członek Rady, Rad, Dw. Konarzewski.

— **Podobną ofiarę do powyższej**, i z tej samej racji, złożyli państwo Braunowie straży ogniowej ochotniczej, w kwiecie rb. 200, również w listach zastawnych i również z przeznaczeniem procentów, mających być corocznie wypłacanemi, w d. 22 marca prawdziwie biednym członkom czynnych straży. Na rok zaś bieżący złożyli do wypłaty gotówką rb. 10. Zarząd straży miał sposobność obwieścić o tem w przesłanej niedzieli odbywającemu się właśnie ogólnemu zebraniu, które prosiło natychmiast Zarząd o złożenie piśmiennego pp. Braunom, za ich wspaniałomyślny dar podziękowania.

Godną jest zaznaczenia przewidująca rozważa ofiarodawców, którzy zastrzegli sobie, że na przypadek rozwiązania straży ochotniczej lub zatracenia jej społecznego charakteru, suma wzmiankowana staje się własnością w połowie Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan, w połowie Towarzystwa pomocy dla ubogich wyznania mojżeszowego w Piotrkowie.

— **Z okazji** trzydziestej rocznicy ślubu swojego, pp. Salomea i Markus Braunowie złożyli na rzecz Tow. pom. dla ubogich w m. w Piotrkowie:

- | | |
|---|----------|
| 1) na zasilenie kasy Towarzystwa . . . | rub. 100 |
| 2) na założycie mający przytułek dla biednych dzieci list zastawny na . . . | rub. 100 |
| 3) do rozdania biednym w d. 22 marca r. b. | rub. 75 |
| 4) na dom pracy | rub. 50 |
| 5) na warsztaty ślusarskie | rub. 50 |
| 6) dla ubogich chorych | rub. 50 |
| 7) na ubranie dla biednych chłopców . | rub. 50 |
| 8) na szwalnię (na zakup obuwia) . . . | rub. 50 |
| 9) na fundusz pożyczek bezprocentowych | rub. 50 |
| 10) na pomoc dla biednych położnic . . | rub. 25 |
| razem | rub. 600 |

Za hojną tę ofiarę Zarząd składa ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

Prezes Gustaw Lewy.

p. o. Członka-Sekretarza M. Lewkowicz.

— **Na rzecz Towarzystwa pomocy** dla ubogich wyz. mojżesz. złożyli: 1) Towarzystwo Akcyjne „Zawiercie” rozmaite materyjały dla szwalni, 2) Towarzystwo Akcyjne „Milowice” żelazo dla

warsztatów, 3) Towarzystwo Akcyjne „Jakób i Józef Kohn“ w Noworadomsku 12 krzesel. Zarząd Towarzystwa składa ofiarodawcom podziękowanie.

Prezes *Gustaw Lewy*.

p. o. Członka-Sekretarza *M. Lewkowicz*.

— **Kandydatki** do otrzymania maszyny do szycia od Towarzystwa Dobroczynności, z zapisu s. p. Karola Burgharda, zechcą się zgłaszać do Rady tegoż Towarzystwa z odpowiednimi dowodami swego ubóstwa. Nadmieniamy, że według woli testatora, prawo otrzymania maszyny przysłuży tylko biednym pannom i wdowom wyznania katolickiego, pracą swą utrzymującym siebie i rodziny swoje.

— **Termin.** Z dniem 1 maja upływa termin zbierania ofiar na „listę składek dla uczczenia Jubileuszu 25-cio letniej pracy literackiej“ największego z współczesnych pisarzy naszych, *Henryka Sienkiewicza*. Przypominając o tem, donosimy, że jednym z delegowanych do przyjmowania ofiar i podpisów ofiarodawców w albumie Sienkiewiczowskim, jest Redaktor naszego pisma p. Mirosław Dobrzański i że ofiary zatem składać można w Redakcyi „Tygodnia“.

— **Z Towarzystwa Cyklistów.** Przyszłoroczne „derby“ Towarzystw Przyjaźnionych odbywać się mają na torze Piotr. Tow. Cykl., o ile specjalna komisja, wybrana z delegatów warszawskiego, łódzkiego i piotrkowskiego Towarzystw zadecyduje, iż tor tutejszy wyścigowy odpowie wymaganym warunkom. Tegoroczne „derby“ Towarz. Zaprzyj. rozegrane będą we Lwowie w dnia 8 i 9 września r. b.

— **Alarm.** Około godziny 10 wieczorem weszły wtorek, dzwonki straży ogniowej uderzyły na alarm; okazało się jednak, że nie w mieście, ale daleko po za miastem, na gruntach wsi Byki gorzała jakaś stodoła włościańska, która też spłonęła, zanim straż tutejsza ogniowa zdążyła do niej dojechać.

— **Zapalanie latarń** gazowych ma się odbywać do przyszłej środy o godzinie 7, a od środy o 7 $\frac{1}{2}$; gaszenie zaś—przez cały tydzień o godzinie 5 nad ranem.

— **Z nastaniem wiosny** projektuje się w Piotrkowie urządzenie „uroczystości sadzenia drzewek“, do czego, przy uczestnictwie zaproszonych osób, zwołane być mają dzieci z miasta i okolicy i one to, w przygotowane doły, mają wsadzać drzewka. Cel jest ten, aby przyzwyczaić działwę do szanowania drzewek i nie niszczenia ich, czego u nas dopuszczają się nie tylko dzieci lecz i dorosłe niekiedy osoby. Drzewka sadzone będą na drogach ku Szydłowu i ku Wolborzowi, oraz naokoło ementarzy.

— **Dwukrotnie już**, z powodu drożyzny węgla, nawoływaliśmy naszych ziemian do eksploatacyi na większą skalę torfu. I oto pisma łódzkie donoszą, że w okolicy Łodzi grono przedsiębiorców... zagranicznych (!) traktuje już z kilkoma właścicielami ziemskimi o sprzedaż pokładów torfu na ich gruntach. Zawsze ta sama piosnka!..

— **Produkcya węgla** w zagłębiu dąbrowskiem w roku 1899 wyniosła ogółem 242 $\frac{1}{2}$ milionów pudów, t. j. mniej o 7 przeszło milionów niż w roku 1898—gdy tymczasem zapotrzebowanie wzrosło już w roku 1898, w porównaniu z rokiem 1897, w dwójnasób!..

— **Węgiel bez cła.** W № 12 „Zbioru praw i rozporządzeń rządowych“ z r. b. ogłoszone zostało nowe prawo, że wszystkie drogi żelazne mają prawo otrzymywać na własne potrzeby do dnia 1 września 1900 r. węgiel kamienny zagraniczny bez cła, przez wszystkie komory.

— **W Dąbrowie Górniczej** puszczane będą z wiosną nowowyprowadzone huty cynkowe na Redenie, z którego zbudowana ma być kolej podjazdowa do stacyi

kolei Iwangrodzkiej. — Otwarto nową kopalnię węgla, własność pp. Świętochowskiego i Dębskiego; kopalnia ta wprawdzie niewielką ma przyszłość, w każdym jednak razie przez lat kilkanaście dostarczać będzie po 15 do 20 wagonów na dobę.—Kopalnia Niwka bije nowy szyb przy granicy austriackiej około wsi Klimontów. Szyb ten będzie najgłębszy ze wszystkich szybów w zagłębiu dąbrowskiem. Głębokość jego ma wynosić około 800 metrów, czyli $\frac{4}{5}$ wiorsty.—Cena węgla w Dąbrowie w sprzedaży detalicznej po 60 kop. za korzec. Detalicznie sprzedaje tylko kopalnia „Paryż“ oraz małe kopalnie, prowadzone domowym sposobem.

— **Koncesyje na kolejkę** elektryczną w zagłębiu Dąbrowskiem długości około 60 wiorst, dla ruchu osobowego i towarowego, ostatecznie otrzymać miał—jak donosi „Kraj“—p. Stanisław Ciechanowski, właściciel kopalni w Grodźcu, członek rady zjazdu górniczego Królestwa.

— **Ze Zgierza.** W Zgierzu ma powstać instytucja dobroczynna, mająca na celu opiekę nad biednymi dziećmi. Inicyjator, baronowa Zachert, rozpoczęła już starania o uzyskanie odnośnego pozwolenia.

— **Towarzystwo wyścigów** konnych w Pławnie wypracowało program wystawy koni, mającej się odbyć w czasie wyścigów. Na wystawę przyjmowane będą konie wierzchowe, powozowe, robocze i włościańskie. Jako nagrodę od głównego zarządu stadnin wyznaczono 200 rb., Towarzystwo pławieńskie przeznaczyło 600 rb. a warszawskie Towarzystwo wyścigów konnych 300 rb.

— **Nawał kandydatów.** Przeszło sto podań złożono do obecnej chwili z prośbą o otrzymanie nieetatowych posad dyjetaryjuszów przy świeżej reorganizacji magistratu łódzkiego.

— **Marki fabryczne.** Departament handlu i przemysłu zażądał przedstawienia sobie, dla zatwierdzenia, marek fabrycznych przez tych fabrykantów łódzkich, którzy dotąd ich nie posiadali.

— **Szkola tkacka.** Donoszą nam, że p. Kaftal Grinbaum otrzymał pozwolenie na założenie w Łodzi szkoły tkacko-przędalniczej.

— **Nowe fabryki.** Otrzymali pozwolenie na budowę wielkich farbiarni parowych i apretur: 1-o) bracia Rappaport w Łodzi i 2-o) Izaak Rudnik—tamże.

— **Tow. Oszczędnościowe.** W osadzie Lutomiarsku zawiązuje się towarzystwo oszczędnościowo-pożyczkowe. Odpowiednia ustawa, wzorowana na normalnej, złożoną została władzy gubernialnej do zatwierdzenia.

— **Budowa hali** na pomieszczenie teatru ludowego i różnego rodzaju widowisk popularnych w Łodzi, pod egidą kuratorjum trzeźwości, wzniesioną zostanie w parku „Źródlika“ przy Księżym młynie.

— **Bociany.** W okolicy Łodzi ukazały się już bociany, które jednak wskutek śniegu i mrozów schroniły się do obory jednego z kolonistów.

— **Z łubinu.** Niektórzy właściciele gorzeln w okolicy Łodzi zamierzają wprowadzić w zakładach swoich pędzenie okowity z łubinu, będące w użyciu za granicą już od lat kilkunastu. Okowita pędzona z łubinu jest tak samo mocną, jak pędzona z kartofli, a różni się od niej gorzkawym smakiem i żółtawym kolorem.

— **Dla właścicieli ogrodów.** W tym roku spodziewać się można wielkiej ilości gąsienic; znajdują się one w niebywałej liczbie na drzewach i krzakach; należy rozpocząć wcześniej niszczenie gniazd, zbierając takowe w koszyki; zebrane zaś gniazda palić.

— **Zmiany w duchowienstwie.** Administratorzy parafij: Lubochna w pow. rawskim ks. Franciszek Komosiński i Długa-Kościelna w pow. nowomińskim ks. Józef Samborski—przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

— **Zmiany służbowe.** Młodszym rewizorem kalisko-piotrkowskiego urzędu akcyjnego mianowany został sekretarz kolegijalny Zwierew.

Przedstawienia rosyjskie.

We czwartek i piątek zaprzeszłego tygodnia, w miejscowym gmachu teatralnym odbyły się dwa występy towarzystwa artystów Cesarskich Petersburskich teatrów, pod kierownictwem M. J. Pisarewa. Na pierwszym odegrano „Idiotę“, sztukę przerobioną z powieści Dostojewskiego, i jak każda przeróbka, mało sceniczna; na drugim—wcale dobrą komedję w 4 aktach P. D. Boborykina p. t. „Szumowiny“.

Z wyjątkiem Pisarewa, Jurjewa, oraz Szuwałowej i... poniekąd Annienkowej-Bernar, siły towarzystwa dość mierne się okazały, daleko słabsze od zeszłorocznych. Co się tyczy samej komedyi „Szumowiny“—to ta, osnuta na ogólnospołecznych motywach, obudziła dość duże wśród widzów zainteresowanie. Motywem jej zasadniczym jest ogólne w czasach obecnych rozpanoszenie się „wszechwładnego“ kapitału, którego jednak wszechwładzy owej nie chcą uznać niektóre czystsze, idealniejsze, wybrane i gardzące powszechnem zepsuciem i zmaterjalizowaniem jednostki. W mnóstwie typów, należących do tak zwanej „bandy“ w omawianej komedyi, bandy zdemoralizowanej do szpiku kości, dla której jedyną normą życia jest użycie—trzy tylko osoby reprezentują pierwiastek szlachetniejszy: księżna Gorbatow (Pisarew) księżna Olga (Szuwałowa) i Andrzej Worobin (Panczyn); reszta—to fusy, szumowiny społeczne, dla których mają tylko znaczenie pieniądze, różne dostojenstwa, znaczki, rozwiąże życie na swój i cudzy koszt i t. d. Dla ukazania w całości tendencji autora „Szumowin“, musimy zaznaczyć, że p. Boborikin—rozwódca pod koniec sztuki dwie małżeńskie pary, z których w jednej mąż, a w drugiej żona należeli do t. z. „bandy“—każde szlachetniejszym ich połowom połączyć się bez żadnej innej racyi, krom że się tak wyrazimy—doboru naturalnego, przez co ujawnia bardzo swobodny pogląd na instytucję małżeństwa, pogląd zgodny zdaje się z znakomitą większością społeczeństwa, do którego należy.

Wiadomości ogólne.

— **Jarmarki i przekupnie.** Ministerjum skarbu zajęte jest opracowaniem ustawy, dotyczącej handlu na bazarach i jarmarkach, urządzenia niezbędnych budynków do przechowywania niesprzedanych towarów i sprzedaży podczas dni nietargowych, wzbronienia przekupniom nabywania, u przejeżdżających na ulicach i drogach, produktów, wreszcie urządzenia na targach w miastach i wsiach wag, miar i ustanowienia taksy.

— **Wykłady higieny.** Minister oświaty pozwolił zaprowadzić w 8 dodatkowej klasie gimnazjum żeńskiego w Jalcie wykłady higieny.

Listy od Redakcyi.

— **Panu Modl.** Rb. 15 od Sz. Pana i p. Niew. dla dołączenia do ofiar jubileuszowych otrzymaliśmy.

— **Panu Olew.** Rb. 5 na tenże sam cel otrzymaliśmy.

— **Panu P. S.** Z korespondencyi, których wiarygodność nie jest stwierdzona podpisem piszącego (dla wiadomości redakcyi), nie korzystamy, tembardziej, jeśli ujawnione w nich fakta, nie doszły z innych stron do naszej wiadomości. W danym razie zdamy nietylko podpisu pańskiego, ale i wymienienia

(również dla wiadomości redakcyi) nazwisk owych młodych ludzi.

— **Panu St. G. w Kaliszu.** Drukujemy jako „nakład“, ale tylko w tylu egzemplarzach, w ilu drukujemy „Tydzień“. W oddzielnej zatem odbitce nie wyjdzie; ta ostatnia potrzebuje cenzury warszawskiej. Mogliśmy urzeczywistnić i wydawnictwo odbitkowe, ale w tej kwestyi należało się nam wcześniej porozumieć. Nie przypuszczaliśmy, że Sz. profesor byłby skłonny do tego. Trzy proponowane utwory moglibyśmy również pomieścić w „Tygodniu“ po poprzednim ich przejrzaniu.

— **Panu M. R. Witanowskiemu.** Księdzu G. jeszcześmy nie postali! Trudno nam odnaleźć takie dawne numery; uczynimy to jednak niewątpliwie. Co do rysunków, o których Sz. Pan wspomina, jedynie mógłby Mu być pomocą Szanowni sukcesowie s. p. Kaź. Str. — Dzieła tego ostatniego, po rb. 5 tom; dla Was wyjątkowo mogą być po rb. 3. Najwygodniej i najprędzej załatwić się będziecie mogli Sz. Panie z rysunkami podczas osobistej w Piotrkowie bytności Waszej w maju, o ile że to wymaga pewnego specjalnego zachodu, czego przy naszych rozlicznych zajęciach podjąć się nie możemy, nie chcąc Was na zbytnią zwłokę narazić. Adres p. W. Łosia: Warszawa, Chmielna 12.

Licytacje w m. Piotrkowie i obrębie gubernii.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Wólczańskiej pod № 833/123 od sumy 70000 rb., 2) przy ul. Zielonej pod № 786-aa/17 od sumy 50000 rb.

— dnia 23 marca (5 kwietnia) w majątku Pińczycze w pow. łódzkim na sprzedaż mebli, od sumy 458 rb.

— 4 (17) kwietnia w m. Piotrkowie w domu Goldhersza przy ul. Nowogrodzkiej na sprzedaż nieruchomości, od sumy 102 rb. i niżej.

— 13 (26) kwietnia w osadzie Belchatowie na sprzedaż mebli, od sumy 517 rb.

— 18 kwietnia (1 maja) w m. Tomaszowie na sprzedaż mebli, od sumy 152 rb.

— 21 marca (3 kwietnia) w m. Piotrkowie na sprzedaż młocarni parowej, od sumy 180 rb.

— 14 (27) marca na komorze w Granicy na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 574 rb. 54 k.

— 20 czerwca (3 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonej w temże mieście: 1) pod № 131/11 przy ul. Podrzecznej, od sumy 26930 rb. i niżej. 2) przy ul. Piotrkowskiej pod № 1413/67, od sumy 35000 rb.

Ze zbliżającym się dniem 1 kwietnia, nadchodzi termin kwartalnej z góry opłaty prenumeracyjnej za „Tydzień“: kop. 90 w Piotrkowie, rb. 1 kop. 20 poza Piotrkowem. Prosimy zatem łaskawych czytelników naszych o rychłe wniesienie tej należności dla ułatwienia nam naszego wydawniczego zadania; każdego natomiast, ktoby sobie nadal nie życzył prenumerować „Tygodnia“, prosimy o zwrot ostatniego numeru i uregulowanie dotychczasowego rachunku. To ostatnie głównie dotyczy prenumeratorów wiejskich. Administracyja „Tygodnia“.

 Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

TOWARZYSTWO ŁOWICKIE PRZETWORÓW CHEMICZNYCH i nawozów sztucznych.

Zarząd: Warszawa, Włodzimierska 2
AGENTURY: W-y Wł. Zaleski w Piotrkowie,
„ I. Kotliński w Rawie,
„ I. Mikołajewski w Nowo-Radomsku,
„ G. Szamowski w Łodzi—Konstan-
[tynowska 5,

Poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne.**

Na żądanie cenniki. (52—10)

Rozkład Zimowy pociągów na Stacji Piotrków

od dnia 15 (27) Października 1899 r.

Odechodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 12 w nocy kuryjer
4 m. 34 w nocy osobowy	4 m. 57 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 38 po poł. osobowy	8 m. 30 rano osobowy
3 m. 4 po poł. osobowy	11 m. 1 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 30 po poł. pospiesz.
6 m. 30 po poł. osobowy	6 m. — wiecz. pocztowy
9 m. 37 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 53 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. — w nocy osobowy	11 m. 15 w nocy osobowy

O G Ł O S Z E N I A.

Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,

polecają:


ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN

pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuzką, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

 Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe: wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, szporki, gorczycę i t. p. Prosimy o łaskawe oferty. (6—6)

AKUSZERKA

przyjmuje panie na czas dłuższy. Udziela porad swej specjalności. Po-koje oddzielne i wspólne z nowoczesnymi wygodami. Cena przystępna.

Warszawa. Zielna 29, 1-sze piętro, front róg Świetokrzyskiej. (24—11)

Rządca

potrzebny z kancyją rub. 1000, do jednej z większych posesyi w Piotrkowie. Bliższa wiadomość u p. R. Krügera ul. „Moskiewska“. (3—2)

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya Kolei Żelaznej Warszaw.-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości wysyłających owoce, iż zgodnie z postanowieniem LXXIII Ogólnego Zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych rosyjskich, zatwierdzonem przez Ministerjum Komunikacyi, opakowanie owoców w stożkowate kosze bez przykrywek, zastępowanych płótnem, jako niezabezpieczające towaru od zepsucia, uznane zostało, w myśl artykułu 64 Ustawy Ogólnej dróg rosyjskich, za niedostateczne. (3—2)

Wydawnictwo Włodzisława Łosia dla Teatrów Amatorskich:

- GRUBE RYBY, Komedya w 3 aktach M. Bałuckiego,—kop. 75;
 - UŚCISKAJMY SIĘ, Komedya w 1 akcie Labiche i Lefranc,—kop. 40;
 - WUJASZEK ALFONSA, Krotoczwila w 1 akcie St. Dobrzańskiego,—kop. 40;
 - RADCY PANA RADCY, Komedya w 3 aktach M. Bałuckiego,—kop. 60.
- W pięknej stylowej okładce.
Dalsze tomy w druku. (3—3)

Zakłady Drukarsko-Litograficzne S. PAŃSKIEGO
(dawniej E. PAŃSKI) W PIOTRKOWIE.

Przyjmują wszelkie roboty w zakresie tyczące wchodzące.
Posiadają na składzie Książki i Druki dla p. Rejentów, Sędziów śledcz., Sędz. gminnych, Jeometrów, Wójtów, wszelkie książki, sygnatury, obwoluty, kartki dla p.p. Aptekarzy, oraz Druki, Książki fabryczne, Książeczki obrachunkowe robotnicze dla Fabryk i Zakł. gór.-przemysł. Ceny niskie. Adres dla depesz i listów: S. Pański

Murawy i detaliz. Skład Papieru i materiałów piśmiennych Fabryka kopert

Pastę na szczury,

która wytepia takowe w ciągu 24 godzin, nieszkodliwą dla ludzi i inwentarza, poleca **Apteka A. Zaleskiego w Rawie**. Cena paczki (na wytepienie 40—50 zwierząt) 40 kop. Cena funta—na wytepienie ilości 5 razy większej 1.20, oprócz przesyłki pocztowej. (3—2)

Towarzystwo „Karmel” Warszawa

wyłączna sprzedaż

Palestyńskich

naturalnych

WIN I KONIAKÓW

Gęsia № 11. Telefonu 1433.

Składy: Graniczna № 2. Telefonu 147.

Praga, Targowa № 33.

Dla uniknięcia falsyfikatów, wino sprzedaje się tylko w butelkach opatrzonych pieczęciami i plombami towarzystwa „Karmel”.

Sprzedaje się we wszystkich handlach win. (7-3)

LICYTACYJA KONI

w Lublinie.

W dniu 21 marca (3 kwietnia) 1900 roku w mieście Lublinie na placu wyścigowym, Łęczyńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych urządza licytację koni pół krwi, stanowiących własność członków tegoż Towarzystwa. Zapisanych do tej pory przeszło 200 koni. Na żądanie wysła się franco wykaz koni i warunki licytacyjne, po które zgłaszać się listownie do W-go Mieczysława Morawskiego w Stajnem poczta Rejowice (gubernija lubelska).

(2-2)

SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN & Co

Na konkursie Duńskiego Towarzystwa Rolniczego w Hillerodsholm w którym brały udział najbardziej znane siewniki jak Sacka klasa II, III & IV, Zimmermana „HALLENSIS“, Eckerta „BEROLINA“ i inne, otrzymały jako NAJDOSKONALSZE

PIERWSZĄ NAGRODĘ

wielki medal srebrny I klasy

Siewniki rzutowe PATENT BEERMANN

Siewniki do NAWOZÓW SZTUCZNYCH
PATENT SCHLOERA

Siewniki DWURZĘDOWE DO SALETRY
PATENT DOBRY'EGO

poleca jako reprezentant

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA 33. Senatorska. (8-5)

ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

i

DRZEW LEŚNYCH

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

(8-5)

Sprzedż domu w Piotrkowie.

W dniu 23 marca (5 kwietnia) 1900 roku w mieście gub. Piotrkowie w Zjeździe Sędziów Pokoju o godz. 10 z rana odbędzie się sprzedaż przez licytację nieruchomości **Adama Szpadkowskiego**, położonej w Piotrkowie przy ulicy Bykowskiej pod № pol. 537, hypot. 245. W skład tej nieruchomości wchodzi: plac, mający 21603 stopy kwadr., dwupiętrowa kamienica o 11-tu oknach frontu, parterowa poprzeczna oficyna, murywany budynek, posiadający na parterze komórki, na 1-szem piętrze—mieszkania, murywana wozownia, takiż ustęp, studnia z pompą i śmietnik drewniany. Długi hipoteczne sięgają 32040 rubli. Towarzystwo Kredytowe przyznało na dom ten pożyczki 15000 rub., której nie wzięto. Z placu rocznie płaci się czynszu 22 rub. 72 $\frac{1}{2}$ kop., laudemium zaś 34 rub. 9 kop. Dochód roczny z nieruchomości wynosi 3200 rub. Licytacja rozpocznie się od sumy 15000 rub. wymagalne jest wadium do licytacji. Bliższą wiadomość można powziąć z akt sprzedaży w Kancelaryi Zjazdu Sędziów Pokoju w Piotrkowie, u Adwokata przysięgłego **Edmunda Dylewskiego** w Warszawie (Solna 8) i u Adwokata przy Sądzie Okręgowym Piotrkowskim **Dyonizego Skurzalskiego**.

Warszawa dnia 8 marca 1900 roku.

(3-2)

Edmund Dylewski, Adwokat Przysięgły

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33.

Cenniki i katalogi wysyłają się franco i gratis.

(24-5)

H U M B E R & Co

ROWERY ANGIELSKIE

na gumach oryginalnych „DUNLOP”.

Na 1900 rok najnowsze zastosowania.

⇒ CENY PRZYSTĘPNE ⇒

Części do rowerów, Latarnie acetylenowe w wielkim wyborze.

Przyjmują się rowery stare na zamiangę, oraz do reparacji i odnowienia; wykonanie uczciwe.

Uwaga. Posiadamy główną reprezentację GUM oryginalnych angielskich fabryki „DUNLOP”.

Skład fabryczny: w Warszawie, Nowy-Swiat 57.

Agentura w Piotrkowie, przy składzie broni i naczyń kuchennych **Jana Strońskiego**.

(3-2)

„NADZIEJA”

PRACOWNIA OBUWIA

Męskiego, Damskiego i Dziecinnego przy ulicy do Byków, w domu księdza Jüttnera w Piotrkowie, poleca się Szanownym Paniom i Panom ze swem renomowanym obuwem, za którego elegancją oraz dobroć i trwałość materiału poręcza.

Ceny umiarowane.

Robota na termin. (2-52-22)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 5 powieści p. t.

PRYTULISKO i ZABRAMKA.

Wązki, ostre i długie grzebieni Smiertelnego przelaz w bladym świetle niestępnego sierpa Isnił się za ledwie, majaczył przed oczyma, jak wyprowadził z siebie srebrych... Wala szedł po niej z pewnością większą od lnoskoka.

W Smudze poswiał księżycowej, co się od zła Rózi spuszczała wiązką zamglonych promieni, można go było wziąć za młody dzionek, który co tylko przetarłszy powieki, zerwał się z cieniów nocy, i nieświe na świat gwiazdę zaranną...

Był już na drugiej połowie Smiertelnego przelazu, gdy nagle cichutkim głosem krzyknęła Rózia... — Wala! ratuj się...

Wala się zatrzymał i, nim zdążył zapytać o powod przetrwania, Rózia szepnęła przed siebie: — Bysnęły tam w ciemności, jakby kocie oczy, jakby dwa żarzące węgielki... Wala! to oni! Rzuć mnie do Szumnej...

— Zdążył jeszcze na Kozi skok, — odrzekł również cichutkim głosem młody góral i przypięszyonym krakiem posunął się dalej po grzebieniu skały, co Isnił się teraz wśród cieniów przepaści, jak lina skrzęcona z bladej pasemek księżycowej przędzy... Przy końcu Smiertelnego przelazu sterczało urwisko skały, Babia głowa zwana, a pod nim, niedaleko już od potoków Szumnej, wysunął się kamienny próg, uprzaz skalny... Był to właśnie ów Kozi skok, do którego zmierział Wala z Rózieczką, aby się schronić przed pogonią...

Babia głowa zaszalała sobą całkowicie drugą połowę Koziego skoku... gdyby się więc tam dostać

— 35 —

okrwawione ciała, pięknej, młodej pary góralskiej zanurzyły się w potokach Szumnej...

Nie mogła ona na wspólnie życie zdobyć dla siebie szczęścia, ale znalazła je we wspólnym zgonie, bo sama tylko miłość we wszelkich losach kolejach prawdziwym szczęściem obdarza. Ona odejmuje boleść cierpieniom, wagę ciężarom, srogość losom... W jej promieniach każde żeberko jasnokościstej zamienia się na piórko z białych skrzydeł cichego anioła, zwiastuna wiecznej pogody, niczem nie zamęczonego spokoju... Miłość nie zna różnicy pomiędzy tęsknotą życia, a tęsknotą grobu... każda prowadzi ją do trwałego szczęścia.

VI.

O pierwszym świecie zamieniają się góry na wielkie kadzielnice przyrody. Śpiące w każdym wąwozie i w każdej kotlinie mgły gęste, zagrzane pierwszą wiązką promieni, podnoszą się ku słońcu kłębami brylantowych pyłów, jak z tysiącznych trybularzy. Są to roraty przyrody, które odprawia jej arcykapłan — słońce, zaraz na pierwszy sygnał jutrzeńki.

Z nad potoków Szumnej kurzyły się właśnie ostatnie kłęby mgły porannej, unosząc może z sobą, w postaci rubinowej pary ostatnie westchnienia dwóch sere biednych, rozdartych wpośród cieniów nocy, gdy z Przytuliska wyszła stara gaździna Dorota ze dzbankiem po wodę. Upuściła go niebawem, stanawszy w osłupieniu na widok, jaki ją przeraził z przezroczystych fal głębi...

Gdy się Wala spuszczał na Smiertelny przelaz, z pierwi Rózi wybiegło ciche westchnienie przetrwania, taka okropna groza wionęła na nią z cieniów, bezdennych otchłani... zaczęła więc szeptać przed siebie: „Kto się w opiekę...”

X.

Isko piorun... przesyłamy ciemną chmurę, aby wysondować siedzący mrok nocy, z niepokojem trwogi, z jakim go rękoma za szyję, patrzyła daleko przed siebie w halę, tuż zaraz pod szczytem leżąca. Rózia, trzymając korony Pani począł się spuszczać na małą zieloną krępkie ramiona, jak dziecinnie jakie, i szybko zgrały mu we krwi... nie też nie mówiąc, wziął ją w Słoneczne promienie jej zrenie deszczem iskier na Wale.

Swojami czarowni oczyma, zaurania pełna, spojrzawszy Rózia odwróciła twarz od ogniska i wielkimi na dolinę Szumnej.

Przytuliska usłyszała i jako postonek pod ręką, albo smereczek przystawia, to i spuścił się tam moi w Przytulisku usłyszała i jako postonek pod siedzi nocy a o świtanie huknę parę razy, to mnie a za sobą potem sam skoczę. Na Kozim skoku przelazie na przelazie położył i spuszczał się na pasku, sobie radę. Na przelaz zamieszczę, jak owieczkę: — E! co tam! Nie trasyj się o mnie... dam Kozi skok, a i z tamąd bezemnie Isnił się do góry, — nie skoczysz z Smiertelnego przelazu na — Bo ze mną — odrzekła wciąż ze spuszczonej

— 34 —

okruszyną słonka, i to wtedy tylko, gdy ozłoci gór czola, korony i igły. Oba te rodzaje widoków, jak cień i światło roztaczały się dokoła Pani. Nie zwracała wszakże na nie uwagi młoda para góralska w obecnej chwili, bo poczuła dym żywiczny, gęsty, który dochodził do kamiennego jej gniazda z chaty Przytuliska. Poczuła go najpierw Rózia i odezwała się do Wali:

— Matka kulas warzą.

— Oj! przysiadłżebym ci się do niego! — westchnął żywo Wala. — Człek bez pióreczków, nie anioł, toć się też nautykał po tych szczytach ze swoją dobrą duszką...

Zamilkli... po chwili znów pierwsza przemówiła Rózieczka:

— Zimuo!...

— Jak na wirchach... — ciągnął dalej Wala. — Trza iść nałamać kosodrzewia i skrzesać ognia.

Gdy wrócił z pękiem smolnego łomu, wnet zapłonęła czerwonym ogniem kamienna korona Pani i zdała się gorejącym oltarzem, wznoszącym kadzidła żywiczne aż do srebrnych rogów swojego bóztwa, miesiąca.

Wala i Rózia chwytały w dłonie płomienie tego żnicza dla przywrócenia życia zgrabiałym członkom i odgrzewali owsiane podplomyki... Można ich było wziąć wtedy za czcicieli ognia, co przyszli złożyć ofiarę chleba.

— Pali mi się każdy palec, jak czerwona świeczka... — mówiła Rózia, patrząc przez rozgrzane ręce na ognisko płonące.

od ogniska do Wali i zbudziła go z osłupiałej zadu-
 kiej jużby jej nie dosięgnął...
 Wala zdążył do tego miejsca, jak tonący do
 brzegu, jak zawieszony nad przepaścią — do szczytu,
 z wysiłkiem gorączki, którą podniósł w złyach wi-
 dok zbaawczego celu... Serce w nim było rżadko, ale
 mocno... każde uderzenie wstrząsało całą jego istotą.
 Rózieczka zaś wytrzymała spłoszone oczy przed
 siebie, jak sarenka, wietrząca niebezpieczeństwo... a
 gdy się zaiskrzyły dwa węgielki w ciemnościach no-
 cy, pochylała się do ucha swego pastwana i szepiała
 cichucho:
 — Wala! rzuć mnie do szumnej... — a potem
 odwracała ramiona od jego szyi i wyciągała je w
 stronę przepaści...
 — O, dziękuję! — westchnął zmęczony Wala,
 spuszczała Rózieczkę z ramion i stawała na grze-
 bieniu skały pod Babią głową. Teraz się jedno chwy-
 cisz lewą ręką paska, a ja go sprzączką mocno ścisz-
 gę, żeby ci się z niego ręką nie wymknęła; potem
 się połóż na przelęczu i bądź cię wolińniko spuszczał
 na Kozi skok... Prawą ręką będziesz się chwytala
 korzonków i okrzosków, żeby ci było lżej. Skoro
 zmiarkujesz, że mi już paska ani ramienia nie staje
 to się wyciągniesz na lewej ręce, jak struna, i spu-
 szcząc będziesz nogi jak nadjalę... aż pod koniusz-
 kami palcy poczujesz skąd... wtedy dasz ogłos ci-
 chutki ku górze: „już!” — wtedy cię z paska spuszcza-
 bo mi to nie pierwszyna, i nieraz już takim tam
 się dostawał.

— To i czemuż nie chcesz iść ze mną? — zapy-
 niając się w pyłek popiołu...
 — A już, że nie poradzę... — odrzekła znuw-
 się sama na dół spuszczać nie poradziła...
 — Kiedy nie wiesz, to ja ci powiem, że została-
 byś tu na marne zatracenie... bo, albo się do ciebie
 wdrą i zagłuszą, albo musisz z głodu umierać, gdyż
 — Bo ja wiem... — odrzekła cichutko, odwró-
 cając twarz.
 — A na cóż to tu chcesz zostać sama, Rózie-
 czko?
 — Na nic mi tam wszystkie rady bez ciebie... —
 — Bo sobie ze mną nie dasz rady...
 — I na cóż to mam iść na samotnika?
 — Wala! idź sam.
 — my cichymi słowy:
 — Na nie mi tam wszystkie rady bez ciebie... —
 — Bo sobie ze mną nie dasz rady...
 — I na cóż to mam iść na samotnika?
 — Wala! idź sam.
 — my cichymi słowy:
 — Na nie mi tam wszystkie rady bez ciebie... —
 — Bo sobie ze mną nie dasz rady...
 — I na cóż to mam iść na samotnika?
 — Wala! idź sam.
 — my cichymi słowy:

— A twarząca-ć płonie jak kalinka w słonku.
 — Jak w słonku, ale na wiosnę, co to „w piersi
 grzeje, w plecy wieje...” Drzączka mną trzęsie, jak
 w zimnicy, a twarz mi się pali, jakby się coś we
 mnie gotowało. Tak mi też jest i w duszyczce, bo i
 radam bardzo, i czegoś okrutnie się boję...
 — A czegoż się ty boisz dziewczyno?
 — Ano strach mi wracać, więc tak sobie prze-
 patruję: gdzie ztąd dalej droga...
 — A prawda, gdzie dalej?! — zawołał głośno
 Wala.— Ani mi to w głowie błysło, gdym cię wyrwał
 z pazurów Kudłacza. Wymykałem wtedy na szczyty
 i byłbym się nie oparł aż u Pana Boga.
 I mnie się tak widzi, że tylko tam dla nas o-
 parcie...—mówiła wolno Różia, a słowo jej z ust błę-
 nęło razem z kroplami łez, które się od rżes odry-
 wały w cichym płaczu.
 — Nie płacz Róziu! — mówił Wala łkając, — bo
 mi się ckliwo robi i moc wszystka ze mnie idzie,
 jakbym miał cały roztajać... a tu jak miesiąc zajdzie,
 trza się nam przez grzebień na Kozi skok cichucho
 spuścić, żeby nas nie zmiarkowali.
 Różia na prośbę Wali otarła łzy fartuszkami i
 siedziała niema, zapatrzona w ognisko, nie grzejąc
 się już wcale. Srebrny sierp półksiężycy zawisł
 właśnie nad jej czołem i smugę białego światła zmie-
 szawszy z jaskrawością płomieni, zalał całą, jakby
 mgłą przezroczo różową, w której zdała się być
 księżniczka dziwożon, co w dogasającym żarzewiu
 odczytuje ogniste głoski własnej przyszłości...
 Po długim znowu milczeniu odwróciła twarz

Wala leżał już na przelęczu i głowę pochylił ku
 przepaści, i wyżej ramiona spuszczał już na
 Kozi skok Rózieczkę. Wszystko szło jak najlepiej...
 Ale nie zawsze piękny początek jest zapowiedzią
 świetnego końca, i często różana jutrenka wlece
 za sobą ciemny płaszcz nocy bez gwiazdki jednej, a
 dzierzgany tylko w piorunowych węzów zygzaki...
 Im zbrodnia jest nieczemniejsza, tem kroki jej
 podstępniejsze... nie przerywają ciszy żadnym sze-
 lestem, są cichutkie najzupełniej, i pod tym wzglę-
 dem podobne do nocnych drapieżnych ptaków lotu,
 którego wcale nie słychać...
 Kudłacz spostrzegł ofiary swoje na śmiertelnym
 przelazie wtedy właśnie, kiedy Rózieczka mimowoli
 krzyknęła, ujrawszy także w ciemnościach jego śle-
 pie, żarzące się nienawiścią i zemstą.
 Aby nie płoszyć łupu, rzucił on się na czwo-
 raki i sunął naprzód, koniuszkami palcy rażno prze-
 bierając, i zaledwie tykając się ziemi, przez oo szmer,
 jaki robił, stawał się lekkim i podobnym do przesu-
 wania się płazu po liściach...
 Kiedy Wala uszczęśliwiony, rozwijał przed Ró-
 zieczką plan ocalenia, Kudłacz leżał już z drugiej
 strony Babiej głowy, jako trzeci, niemy świadek...
 i w tej chwili właśnie, kiedy pierwszy, leżąc na prze-
 lęczu, spuszczał na pasku życia swojego umiłowanie
 na Kozi skok, drugi zerwał się jednym rzutem z zie-
 mi, jak ryś, poderwał nogi leżącemu współzawodni-
 kowi i strącił naraz do przepaści dwie ofiary... Prze-
 paść odpowiedziała jednym krótkim westchnieniem...
 pękły dwa serca młode, roztrzaskane o skały, a dwa